



ZENON LASKOWIK

Laudacja z okazji przyznania Nagrody im. Andrzeja Potoka.

Uroczysta Gala w Muzeum Geologicznym, Warszawa, 24 lutego 2026 r.

Gdy ktokolwiek w większym towarzystwie wymówi nazwisko: **ZENON LASKOWIK** wszyscy wokół natychmiast się uśmiechają. To zrozumiałe, przypominają im się wprost legendarne już skecze, monologi, piosenki, scenki kabaretowe, dialogi z Bohdanem Smoleniem, Krzysztofem Jaślarem, Rudim Schuberthem czy Januszem Rewińskim. Uśmiechy te są jednak także, bez najmniejszej wątpliwości, wyrazem niezwyklej życzliwości, uznania, podziwu, a wreszcie autentycznego szacunku dla kogoś, kto nie tylko bawił, lecz uczył – ale nie pouczał, śmieszył – ale nie wyśmiewał, obnażał głupotę – ale nie szydził, zaś subtelnymi aluzjami do sierniężnej rzeczywistości dawał asumpt do ciekawych przemyśleń.

Dziś w gronie wszystkich laureatów nagrody im. Andrzeja „Wuja” Potoka, najwybitniejszych twórców, animatorów i organizatorów studenckiej kultury, artystów teatru, muzyki, sztuk plastycznych, czy poetów reprezentuje jako jedyny pośród nich studencki kabaret, niegdyś obok teatru, piosenki, plakatu i chórów akademickich najbardziej transparentna emanacja tej kultury. W dniu ogłoszenia tegorocznych laureatów najważniejszej nagrody studenckiego ruchu kulturalnego, warto

przypomnieć kim dla polskiej kultury narodowej był On, naczelny satyryk, „Stańczyk PRL-u”, laureat opolskich *Kabaretów*, Złotej Szpilki, Super Wiktora, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, wreszcie Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze *Gloria Artis*”

Autor tekstów, skeczy, piosenek, reżyser, aktor, artysta estradowy, już podczas studiów w poznańskiej Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego, po krótkim epizodzie kierowania akademickim radiowęzłem w tzw. „baraczkach WueSWueFu”, założył wspólnie z kolegami z tej samej Uczelni – Krzysztofem Jaślarem i Aleksandrem Gołębiowskim kabaret „Klops”, natychmiast rozpoznawalny w studenckim środowisku, najpierw w Poznaniu, potem szerzej, a w końcu w całej Polsce. Wybitni poznańscy animatorzy kultury: Nowotny, Napierała i Pietras tuż po objęciu dyrekcji Poznańskiej Estrady podjęli jedną z pierwszych ważnych decyzji – powstaje instytucjonalny kabaret „Tey”, na czele z Laskowikiem i Jaślarem, pod muzycznym kierownictwem Zbigniewa Górnego. „Tey” – wkrótce również ze Smoleniem i Rewińskim – funkcjonował przez lat kilkanaście, dając okazałą liczbę odrębnych, pełnowymiarowych programów w swych siedzibach, a ponadto – a może nawet przede wszystkim – znakomicie prezentując się na festiwalach w Opolu, w telewizyjnym „Studiu GAMA” czy w wywiadach Zenka prowadzonych na estradzie Auli Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Przed telewizorami zasiadały miliony widzów, popularność – także ta towarzyska – rosła. Kabaret „Tey” stał się niemal instytucją publiczną, sumieniem Polek i Polaków, a Laskowik autentyczną gwiazdą, idolem, kreatorem i animatorem kabaretowej rozrywki na najwyższym poziomie, choć nie należy zapominać o szczególnej roli Krzysztofa Jaślara, który towarzyszył Zenkowi w jego poczynaniach wszędzie.

Z ogromnym żalem przyjęliśmy wiadomość w listopadzie 2023 roku, że Krzysztof odszedł od nas na zawsze, zresztą żegnany jego własną, refleksyjną i głęboko mądrą piosenką z muz. Włodzimierza Korcza pt. „*Jesteśmy tu tylko przejazdem...*”. Ta sentencja widnieje zresztą na jego nagrobku...

Laskowika cechował zawsze autentyczny talent, wrażliwość, nieprawdopodobne poczucie humoru, krytyczne podejście do otaczającej rzeczywistości, w tym – co bardzo istotne – do własnego życia i twórczości. Posiadał niepowtarzalną umiejętność posługiwania się zręczną aluzją, błyskotliwą ripostą, wyczuciem panujących nastrojów, a subtelna ironia i dwuznaczność była doskonale przyjmowana przez publiczność. Naczelnym hasłem i sensem tej satyry była „Walka z głupotą” – każdą. Pozostał wierny głoszonej w czasie studiów maksymie: *Bochenek chleba, pół kostki margaryny i kawałek metki - wystarczą - Dobro zwycięży!* Dodać

wypada, że metka akurat w Poznaniu była wcześniej i jest nadal wędliną niezwykle popularną, zaś w czasach kryzysu mięsnego też dotknął ją problem reglamentacji. Tym bardziej więc ironicznie brzmiał w Opolu finał programu „*S tyłu sklepu*”, w którym On i koledzy z *Tey'a* śpiewali: „*Bo my musimy być silni i zdrowi, choćby na skrobi*”, co brzmiało, jak hymn wegetarian i jaroszów, a nie tekst smakoszków metki.

Ogromne zdziwienie i niedowierzanie wywołały w roku 1988 najpierw pogłoski, a potwierdziła to niebawem wieść oficjalna, że Zenek został listonoszem. Tym samym Laskowik na piętnaście lat opuścił estradę. Początkowo sądzono – i ponoć tak odebrano jego deklarację pracy w Poczcie Polskiej – że to jakieś jajca. Prawda okazała się jednak taka, że był to wybór w pełni świadomy, wybór odmiennej od dotychczasowej drogi życia, równie ważnej jak kabaret (ponoć elegancka czapka z trąbką pocztyliona, jak głosi anegdota, też odegrała w tym ważną rolę, bo Zenek przeglądając się w lustrze sam się sobie bardzo spodobał).

Nagle, w sposób zupełnie dla wszystkich nieoczekiwany, postanowił zatrzymać się w szalonym pędzie, spojrzeć przede wszystkim na samego siebie i swoje niemałe przecież dokonania z innej perspektywy, zrzucić z siebie ciężar postrzegania przez innych jako wiecznego żartownisia i kawalarza, odwrócić się plecami – by nie powiedzieć dosadniej – od całej tej mało ciekawej otoczki towarzysko-biesiadnej. Nagłe hamowanie może skończyć się katastrofą, a co najmniej niebezpiecznym poślizgiem. Nic z tych rzeczy! Okazało się bowiem, że potrafił od razu, z marszu, znaleźć się znakomicie w tej pracy. Co więcej, to go uskrzydliło. Spostrzegł, że w taki sposób również może się spełniać. Zjawiał się u zwykłych ludzi, swych widzów i wielbicieli, z wielką torbą, przynosząc im listy, emerytury, renty, a czasem niestety wezwania do sądu – ponoć takich doręczeń najbardziej nie lubił. Najważniejszy był dla niego kontakt z tymi ludźmi, krótka rozmowa, uśmiech, a oni, zwłaszcza starsi czy ubodzy, uwielbiali jego odwiedziny, cenili go za uczciwość, odwagę lub wsparcie ciepłym słowem. Cieszył się powszechnym szacunkiem, był dla nich osobą powszechnego i najwyższego zaufania, najwyższym autorytetem. Przecież Skaldowie śpiewali: „*Ludzie zejście z drogi, bo listonosz jedzie...*”. Ale dla tych ludzi to był prawdziwy Laskowik.

W początkach 2003 roku, dobiegając już sześćdziesiątki powrócił na estradę (ciągnie wilka do lasu...) we własnym kabaretowym programie „*Niespodziewane powroty, czyli twórzmy klimacik*”, co stało się z miejsca tematem dnia i sensacyjnym wydarzeniem. I znów bawił, rozśmieszał, rzucał aluzjami, komentował rzeczywistość celnymi puentami, choć to była rzeczywistość całkiem nowa, ale nigdy nie krzywdził, nigdy nie obrażał. To wszystko miało nie tylko bawić, ale również skłaniać do refleksji,

czynić odbiorców lepszymi ludźmi, nie tylko w tamtej trudnej i skomplikowanej rzeczywistości PRL-u, ale zawsze – także dzisiaj.

W tym miejscu, dziś właśnie i w szczególny sposób trzeba zaakcentować, że Laskowik, podobnie jak wielu współczesnych mu twórców, wyrastał z kultury studenckiej. Jej mecenasem było Zrzeszenie Studentów Polskich. Dokonania i aktywność pokoleń studentów w kulturze, organizowanej w Zrzeszeniu (m.in. Osieckiej, Demarczyk, Młynarskiego, Koffty, Bim-Bomu, STS-u, Teatru „Stu” z Jasińskim, Niemena, Rodowicz, Umer, Wojnowskiej, a z Poznania Teya z Laskowikiem i Jaślarem, Sośnickiej, Sipińskiej, Teatru Ósmego Dnia z Raczakiem, wreszcie Agnieszki Duczmal z Orkiestrą *Amadeus* i tak dalej...) wносиły w rozwój kultury narodowej coś absolutnie świeżego. To niespotykane nigdzie na świecie, a przynajmniej w takiej skali jak w Polsce, zjawisko kultury studenckiej nie powinno pozostać tylko wspomnieniem i historią, ale stanowić ważny dla współczesnych młodych twórców punkt odniesienia. Akurat On – Laskowik jest tej studenckiej kultury pełną i jakże sympatyczną emanacją.

I znowu, tym razem za sprawą Waldemara Malickiego i Jacka Fedorowicza zaistniał z powodzeniem w *Filharmonii Dowcipu*, gdzie każde jego pojawienie się na estradzie wywoływało ogromny aplauz widowni. I właśnie w jednym z programów tej formacji estradowo-koncertowej usłyszeliśmy po raz pierwszy jego refleksję na temat starości – własnej starości. Wprawdzie Krzysztof Jaślar ze starości już wcześniej kpił w niemiłosierny sposób twierdząc, m.in., że starość jest wtedy, gdy wartość świeczek przekracza wartość urodzinowego tortu, albo gdy osoba w zaawansowanym wieku wychodzi z muzeum i włącza się alarm.

(Wiem co, i gdzie to mówię, bo jesteśmy w Muzeum Geologicznym, w obecności mamuta i dinozaura, a za chwilę trzeba będzie stąd wyjść...)

Od Laskowika dowiedzieliśmy się zatem bezpośrednio z estrady, że na swe 65. urodziny napisał piosenkę „*Z górki*”. Od tego czasu przypominał nam i sobie, to „*Z górki*” wielokrotnie, często modyfikując tekst kolejnymi żartami.

Benefis Laskowika pod koniec listopada 2025 roku, roku, w którym Zenek ukończył 80. wiosnę życia stał się niezwykłym wydarzeniem. Przybyli nań przede wszystkim przyjaciele, zarówno ci, którzy zasiedli na widowni, jak i Ci, którzy w programie wystąpili.

Piosenką „*Z górki*”, napisaną 15 lat wcześniej, a przez te lata coraz dotkliwiej aktualną, Zenon Laskowik symbolicznie żegnał się ze swymi wielbicielami. Spotkał go wówczas ogromny aplauz, łązy wzruszenia, huragan braw i okrzyków. A na zakończenie imprezy, a tym samym całej pięknej, wzruszającej i podziwianej estradowej kariery udekorowano Go Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze *Gloria*

Artis”, przyznany zresztą na wniosek prezesa Fundacji Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego. Kończył się akurat rok, w którym Zrzeszenie Studentów Polskich obchodziło swe 75-lecie pod hasłem „*Nam nie jest wszystko jedno*”.

I właśnie dlatego dziś przyznana Zenkowi Laskowikowi nagroda trafia w najgodniejsze ręce – Jemu nigdy „*nie było wszystko jedno*”.



Autor laudacji:

Marek Bykowski